

## REGAŁ Z KSIĄŻKAMI

- **Wiesław Krawczyński, *Przez tundrę i tajgę po sowieckich łagrach*, Wrocław 2009, ss. 153, 4 nlb + ilustracje**

Jest to książka o zakroju biograficznym. Opatrzona wstępem prof. Antoniego Kuczyńskiego oraz posłowiem prof. Zbigniewa Wójcika, ukazała się w serii „Biblioteki Zesłańca”. Obaj laudatorzy eksponują wieloaspektowość przedstawionej tematyki. Jej zrab, określony w tytule, znacznie poszerzają wątki „pierwszych sowietów”, okupacji niemieckiej oraz „drugich sowietów” we Lwowie. Zostało też zarysowane wyraźnie tło polskich Kresów Wschodnich. Do dziejów bohaterstwa miasta Autor wplata historię własnej rodziny ze strony ojca, również Wiesława, profesora wydziału leśnictwa. Stryj, Aleksander K. był właścicielem księgarni i antykwariatu w murach *Semper Fidelis*. – Ze strony matki, Jadwigi z Kowalskich, dziadek Stanisław był dyrektorem Lasów Ordynacji Łańcuckiej hr. A. Potockiego; brat matki, Tadeusz był sędzią Sądu Najwyższego. Pisząc o sobie Autor notuje przyjęcie do klasy maturalnej XI. Gimnazjum Matematyczno-Fizycznego (s. 23). Nie pomija składu personelu jak i tajnych korepetycji w ramach akcji Armii Krajowej. Dwudziestolatek, krótko prowadził chór kościelny z fisharmonią i muzyką organową w świątyniach lwowskich.

Skrótowość relacji Autora przypomina zwięzłość zapisów kronikarskich. Nazwiska kolegów i uczniów, nazwy kościołów i klasztorów w sąsiedztwie dat rocznych i dziennych, dają okazję wprowadzenia tych danych do opracowań naukowych. Indeks nazwisk oraz nazw geograficznych do całej książki byłby też nieocenioną pomocą.

Wyraziście zarysowują się dwa epizody lwowskie, które zajmują blisko połowę książki (do s. 68 włącznie). Część pierwsza (1939-1944) dotyczy profesora Rudolfa Weigla, jego osobowości, organizacji naukowej w *Institut fuer Fleckfieber und Virusforschung*. Część druga zajmuje okres 27.VI.1945 do 9.VII.1946, aż do wyroku na Syberię. Autor pieczołowicie przytacza lokalizację Instytutu w budynku dawnego Uniwersytetu Jana Kazimierza (ul. św. Mikołaja 4): Niemcy, nagłeni koniecznością rozbudowy placówki, przeprowadzili przewody wodociągowe, gazowe i sprężonego powietrza kosztem zniszczenia istniejących od lat zbiorów katedr przyrodniczych. Odbędzie się to wbrew stanowisku profesorów (S. Kulczyński, S. Sembrat, J. Tokarski) i dyrektora T. Karlicy. Ocalało boczne skrzydło zabudowy z pracownią R. Weigla, asystentów i лаборantów i z wivarium, magazynami i kotłownią. Autor nie znając języka niemieckiego pełnił podstawowe funkcje palacza, portiera i magazyniera. Profesor R. Weigl wytrwał na swym stanowisku z prawem decyzji przyjmowania do pracy zarówno za sowietów, jak i za Niemców. Dzięki temu zapewnił zatrudnienie ok. 2000 osób, wśród nich również pochodzenia żydowskiego, m.in. bakteriologa H. Meisla i jego żony.

W. Krawczyński powołuje się na publikację byłego asystenta, Z. Stuchly (1994) o zasługach Instytutu. Niemniej od siebie Autor pisze wiele o pracownikach służby zdrowia i innych dziedzin, o ludziach utalentowanych, czasowo za-

trudnionych (m.in. Zbigniew Herbert, S. Skrowaczewski). Zwraca uwagę na nieprzejednaną postawę profesora wobec propozycji pierwszego sekretarza, Nikity S. Chruszczowa na stanowisko w Moskwie. Autor sugeruje, że wyłącznie nagły wybuch wojny niemiecko-sowieckiej w r. 1941 zapobiegł przymusowej „przeprawadźce” Instytutu w głąb Związku Sowieckiego. Za Niemców profesor R. Weigl odmawiał (pod groźbą utraty życia) podpisania listy reichsdeutscha. Nie przyjął też propozycji katedry w Berlinie. To niewątpliwe apogeum autorytetu naukowego W. Krawczyński wzbogaca, pisząc o patriotyzmie i postawie obywatelskiej profesora. Jego jednostkowa zasługa i sława wybitnie zaważyła na aktywności znacznego obszaru Polski w pierwszej połowie XX wieku.

W istocie Wiesław Krawczyński modeluje wieloaspektowość swej książki na zasadzie kontrastu. Bezpośrednio, po wyjątkowo optymistycznie brzmiącym epizodzie Instytutu R. Weigla – relacjonuje dzieje swego aresztowania (27.VI.1945), więzienia i tortur na Brygidkach i Zamarstynowie. Rozkaz rozwiązania AK po upadku powstania warszawskiego przez gen. Leopolda Okulickiego, spowodował ostry dramat w podziemiu Lwowa i na Kresach. Postanowiono tajną działalność utrzymać. Autor przedstawia szczegółowo natychmiastowe aresztowania. Własny jego proces prowadzili „enkawudziści” w randze majora i lejtnanta w budynku milicji przy ul. Słowackiego (poblize Poczty Głównej i Ogrodu Jezuickiego). Po rewizji osobistej śledztwu towarzyszyło rażenie dłoni, pleców i głowy metalowym prętem z kulką oraz kopanie goleni. Obaj śledczy nie kryjąc wściekłości i zdenerwowania prowadzili konfrontację z torturowanym Januszem (który „sypał”). Było znęcanie się fizyczne (podpalenie brody więźnia, bicie po twarzy, bicie po plecach w czasie trzymania krzesła w wyprostowanych w górze rękach aż do utraty przytomności). Wrzaski „Kakoj gordyj!” „Wstawaj, ty pan Piłsudskij!”... Hart ducha Krawczyńskiego, modlitewne w duchu błaganie o siłę wytrwania w torturach, wola nie poddania się prowokacjom, były czynnikiem zbawczym. Nie pojawiał się lekarz mimo wezwań współtowarzyszy w celi. Koszmarne noce, zaduch, smród potu i niedomytych ciał w znoszonej odzieży.

Oskarżenie z paragrafu 54 Kodeksu Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki (s. 53). Krótki okres zmiany celi na 8-osobową. Podstawiony „kapuś”, Boleśław Świerczyński. Starania o adwokata ze strony rodziców, poczta „grypsów”. Nowa prowokacja, by Autor donosił na Ukraińców (bo mordowali Polaków!). Ciasnota celi, m.in. 20 albo i 100 osób na 15 metrów. Straszliwe przekleństwa Rosjan. Szepty Ukraińców o napadach, morderstwach i podpaleniach we wsiach polskich przez bandy UPA. Krawczyński jako więzień polityczny był stale wśród zwykłych złodziei. Wśród nich więziono dzieci, zmuszane wskutek ogromnej biedy sowieckiego ustroju do kradzieży, do innych przestępstw i do zbrodni. Z biegiem lat wytworzyły się kasty przestępcze z potrójną gradacją sfer w tym środowisku.

Mimo łaźni, strzyżenia na całym ciele włosów i mimo parowej dezynfekcji, trwały zarażenia pasożytami wszy i świerzbu. W czasie rewizji w celi, więźniów wyprowadzano nago na korytarz. W „rzeczach” poszukiwano pilnie noży, żyłek, odłamków szkła itp. O wyprowadzaniu na spacer najczęściej nie pamiętano. Panowała potworna nuda więzienna. Autor zwraca uwagę na „wynalazczość”, jak tarcie wałka waty z „tielogrejki” o deskę starego parkietu w celi, które powodowało iskry. Płomieniem podpalano gumę podeszwy obuwia, uzyskując sadzę. Używano jej do tatuażu lub barwienia okruszków chleba. Okropnej ranie,

po prymitywnym nakłuwaniu, towarzyszyła gorączka i ropienie. Bywały prostackie „wojskowe” zabawy, zgadywanki, jak wkładanie palącej się gazety między palce stóp śpiącego, co budziło drganie i oczekiwany śmiech współwięźniów. Ukraińcy znali język polski. Autor opowiadał treści przeczytanych książek Rodziewiczówny, lub Dołęgi-Mostowicza. Spotkał on zaledwie dwóch Polaków, Stanisława Drewniaka i Józefa Fiutowskiego. Razem z nimi modlił się przed spaniem na kłęczkach, co naśladowali nieliczni Ukraińcy. Wskutek propagandy antyreligijnej wyśmiewano wszystko, co święte, przeklinano Boga, Matkę Bożą, dogmaty wiary, upatrując w tym zabobon. Każda cela miała swego starostę do meldunków dla oficera. Z rzadka wzywano więźniów do śledczego; powtarzały się groźby, bicie i straszenie rozstrzelaniem. W oczekiwaniu na śledztwo więzień stał w piekielnie ciasnym boksie. Niekiedy jednakowe maltretowanie na śledztwie wytwarzało jakieś porozumienie: ten sam ból i zadawane cierpienie. Bardzo muzycy Ukraińcy półgłosem śpiewali swoje piosenki. Jednakże głośne śpiewanie kolęd w dniu 6.I.1946, na ukraińską wigilię, powoduje karę sześciu dni w karcerze. Zgłaszają się dwaj Ukraińcy i Krawczyński. Cela ma siedem metrów, w niej osób trzydzieści. Brak tlenu nawet dla zapalki, noce straszliwe.

Ostateczne śledztwo i sąd odbył się w ciągu trzech miesięcy, poczynając od 1.III.1946 roku. „Czornyj woron” przewiózł Autora na ulicę Długosza 11. Przesłuchiowano go w obecności ojca, którego przetrzymywano w ciasnej celi. Skrupulatnie badano kontakty z sowieckim adwokatem, Michajłowem, piętnując branie przez niego łapówek. Opinia, że ojciec zaszkodził sprawie syna. Odczytanie wyroku odbyło się w końcu maja na dziesięć lat łagrów (Isprawitielnych Trudowych Łagieriej) i na pięć lat utraty praw obywatelskich. Wiesław Krawczyński nie dawał wiary, że ten wyrok odbędzie! Liczył na coś niemożliwego, na amnestię, na rewizję sprawy. Dowiedział się przy tym, że rodziców całkowicie pozbawiono mienia. Pojął niestety okrutną prawdę prześladowań. W kilku grypsach zaszantażował rodziców, że jeśli nie poddadzą się repatriacji, to sam odbierze sobie życie, (s. 66).

Nastąpiły okropne warunki dla więźniów z wyrokami. W celi dwudziestu metrów przetrzymywano około stu osób. Więźniowie polityczni nikteli w tłumie morderców, złodziei i banderowców. W więzieniu na Peltewnej odbył się podział na różne transporty, kierowane w głąb Związku Radzieckiego. Krawczyński zgłasza się na porządkowego w umywalni i w klozetach. Osiąga w ten sposób „samotność” pod schodami na korytarzu. Wolno wychodzić na podwórze. Z daleka widać ulicę. Kilka razy dzięki grypsom syn widzi matkę z Krystyną Mładejowską. W dniu 15.VI.1946 kolumna więźniów przeszła ulicą Kazimierzowską i Grodecką na Czerniowiecki Dworzec Kolejowy. Ludzie na ulicach płaczą, odwracają głowy. Wsiadanie do wagonów po wąskiej desce, jednakowo w bardzo długim składzie pociągu. Wagon przedzielony piętrowymi przyczepami – niestety, wszystkie już zajęte przez prześladowców, złodziei. Jakże byli wyćwiczeni w okradaniu ludzi w przerwach postoju na kipiatak, lub podczas snu w nocy. Krawczyńskiego stopniowo pozbawili okrycia, płaszcza, butów i nawet okularów, które przechowywał w blaszanej puszcze pod głową. Ulokował się przy bocznej ścianie na podłodze. Wydzielał się okropny smród z nasycanych czymś ścian i podłogi. Po środku wagonu drewniana rynna z jakby „pudełkiem”, tworzyła klozet. W pobliżu baniak z wodą do picia. Autor rozpoczynając podróż, żegna się, odmawia pacierz. Później dochodzi wiadomość, że rodzice

doszczętnie ograbieni, wyjechali ze Lwowa w dniu 9.VII. 1946 roku z transportem pracowników Politechniki Lwowskiej, (s. 68).

Druga część książki Wiesława Krawczyńskiego przedstawia dzieje zesłańca. Dzięki swym uzdolnieniom muzycznym i organizacyjnym wydzwignął się on na znośniejszy byt w terrorze łagrowym. Zdarzało mu się nawet zatriumfować nad prymitywem antyreligijnych nacisków NKWD istniejących w stosunku do ogromnej cizby uległych mas ludzkich w Sowieckim Sojuszu. Najwymowniejszy przykład Autor omawia przy adaptacji ukraińskiej opery obrzędów ludowych S. Hułaka-Artemowskiego. Na przestrożę „Pust’ tebe Boh bereże” sala reaguje rechetem chrapliwego śmiechu, ale... głęboko milcząco poddaje się wzruszeniu, ulegając melodii, która wtóruje wieśniakom, na kolanach modlącym się po żniwach. Dźwięk i obraz góruje tu nad określoną wartością, wyrażoną w słowie. Analizując ogólnie znaną muzykalność Ukraińców jak i ogromne zapotrzebowanie wokально-muzycznych programów w koncertach łagrowych – Autor dochodzi do konkluzji, że tym niemal wrodzonym potrzebom duchowych napięć natury ludzkiej, dotkliwie brakuje ujęcia ich treści w mowie, w sferze pojęć moralnych, spirytystycznych oraz intelektualnych. (Tu nawiasowa uwaga, że w łagrach nie było żadnej ulgi i zrozumienia w stosunku do pracowników nauki – chyba jedynie wyjątkowo, w ocenie znaczenia praktycznego).

Druga część wspomnień Wiesława Krawczyńskiego, przez obu laudatorów, prof., prof. A. Kuczyńskiego oraz Z. Wójcika, została bardzo interesująco przybliżona czytelnikom. Ograniczając moje uwagi do lwowskich przeżyć więziennych, chciałabym w ten sposób uwydatnić ich chronologiczną współczesność w odniesieniu do trudów wzniesienia z gruzów Polski centralnej, zwłaszcza w Warszawie, doprowadzonej do ekstremalnego zniszczenia przez decydentów „pierwszej” i „drugiej” okupacji. W. Krawczyński poprzedził swe wspomnienia Człowieka Kresów krótką relacją z letniego obozu Przysposobienia Wojskowego w ukraińskiej wsi nad Dniestrem (s. 17). Świetna postawa całego pułku junaków została nieuchronnie zminimalizowana powrotem do Łańcuta, by „oddać tam ćwiczebne karabiny”. Jakaż to wymowna zapowiedź zduszonej wojny obronnej oraz okupacji dwóch frontów, z zachodu i z nieugiętego wschodu.

Wzmianka Autora (s. 16) o przyszłości, niewiadomej dla Polski już „po latach łagrowych doświadczeń” – mimo znamiennej obecności Ojca Świętego, Jana Pawła II w naszej i w światowej opresji wynalazczej – daje wiele do myślenia. Z ideologii książki daje się wysnuć potrzebę poszerzenia sfery moralnej. Nie tylko wyłącznie w kontemplacji religijnej. Chodzi bowiem o postęp, o czyn w pewien sposób trudniejszy, niż refleksyjne studiowanie doświadczeń, w stosunku do narzucającej się surowości bytu. Wydaje się, że Autor osiągnął ten wymiar dzięki czynnej praktyce swoich wyspecjalizowanych umiejętności.\*

*Barbara Koc*

---

\* Drugie wydanie tych poczytnych wspomnień ukazało się w 2010 r. nakładem wydawnictwa „A. Kubajak, Edukacje” w Krzeszowicach. **Zapewniamy warto przeczytać: zamawiać można internetowo: [kubajak@kubajak.pl](mailto:kubajak@kubajak.pl)**

- ***Wspominania z Sybiri: memuary, oczerki, dziennikowe zapisy polskich politycznych zesłańców w wostocznuju Sibir pierwszej połowy XIX stoletija (Wspomnienia z Syberii. Pamiętniki, szkice, dzienniki polskich zesłańców politycznych przebywających we wschodniej Syberii w pierwszej połowie XIX wieku).* Redakcja naukowa, przekład, wstęp, przedmowa, komentarze B. S. Szostakowicz, Irkuck 2009, s. 723.**

Antologia tekstów zesłańców politycznych, opublikowana dzięki staraniom profesora Bolesława Szostakowicza, jest najnowszą książką, przybliżającą rosyjskim czytelnikom dzieje Polaków wysyłanych karnie do Wschodniej Syberii. Wnosi ona cenny wkład do historiografii, ponieważ opracowań poświęconych w całości naszym wygnańcom ukazało się na tamtejszym rynku wydawniczym niewiele. Wśród ważniejszych publikacji warto wymienić dwa tomy materiałów źródłowych dotyczących XIX-wiecznych badaczy Jana Czerskiego i Aleksandra Czekanowskiego (Czerski I.D. *Niepublikowane artykuły, listy i dzienniki. Artykuły o I.D. Czerskim i A.I. Czerskim*, Irkuck 1956, Czekanowski A.L., *Zbiór niepublikowanych materiałów A.L. Czekanowskiego. Artykuły o jego działalności naukowej*, Irkuck 1962), książkę S.F. Kowala, *Za prawdę i wolność. W setną rocznicę powstania zesłańców politycznych na Syberii w 1866 r.* (Irkuck 1966) oraz serię wydawniczą *Zesłańcy rewolucjoniści na Syberii (1973-1991)*.

Oceniając dotychczasowy dorobek rosyjskiej historiografii w dziedzinie badań nad losami represjonowanych Polaków, prof. B. Szostakowicz uznał, że do tematów najslabiej opracowanych należy spuścizna literacka wielu pokoleń zesłańców, konkretnie zaś – ich pamiętniki, dzienniki i listy. Omawiana książka ma częściowo wypełnić tę lukę. B. Szostakowicz nadał antologii tytuł *Wspominania z Sibiri*, co w dosłownym tłumaczeniu brzmi *Wspomnienia z Syberii*. Jednak w przedmowie wyjaśnia czytelnikom, że w polskiej tradycji używało się określenia „Sybir” w sensie symbolicznym, jako synonimu miejsca zniewolenia bojowników za sprawę Ojczyzny.

Publikacja adresowana jest do szerokiego kręgu czytelników – badaczy, pedagogów, studentów, krajoznawców oraz miłośników memuarystyki. Dlatego niemal równie ważne, jak same dzieła literatury zesłańczej, są w niej obszernie wprowadzenia oraz komentarze, naświetlające kontekst historyczny i walory poznawcze zamieszczonych prac. Wyszły one spod pióra profesora B. Szostakowicza, cenionego badacza, specjalizującego się w problematyce związków polsko-rosyjskich. Na marginesie warto wspomnieć, że bibliografia jego prac obejmuje około 200 artykułów i książek. Przybliżają one zarówno martyrologiczne dzieje zesłańców przebywających we wschodniej Syberii, jak też ich wkład w poznanie i zagospodarowanie tych ziem.

Książka zawiera przetłumaczony po raz pierwszy na język rosyjski obszerny wybór relacji represjonowanych uczestników ruchów narodowowyzwoleńczych: Wincentego Migurskiego (*Pamiętniki z Sybiru. Spisane przez.... [Dwudziestoosmioletnie wygnanie, czyli ucieczka moja z żoną i dwojgiem dzieci. Zdarzenie prawdziwe z 1835 r.]*), Justyniana Rucińskiego (*Konarszczyk. 1838-1878. Pamiętniki zesłania na Sybir*), Juliana Sabińskiego (*Dziewiętnaście lat wyrwanych z mojego życia czyli Dziennik mojej niewoli i wygnania*) i Agatona Gillera (*Z wygnania: Do redakcji „Słowa”, Spacer po obrzeżach Irkucka, Aleksandrowsk pod Irkuckiem*). Z bogatej spuścizny pisar-

skiej Polaków przebywających na Syberii prof. B. Szostakowicz wybrał do publikacji teksty, które jego zdaniem są reprezentatywne dla całego nurtu tej literatury, zarówno w warstwie faktograficznej, dotyczącej zesłańców, jak też historyczno-kulturowej, ukazującej tradycje, z jakich wywodzili się autorzy. Zamieszczone w tomie prace stanowią jednocześnie unikalne dokumenty epoki, rzucające nowe światło na dzieje syberyjskiego regionu.

Choć książka przeznaczona jest dla rosyjskich czytelników, Polacy także powinni po nią sięgać, przede wszystkim ze względu na obszerne wprowadzenia do tekstów zesłańców, pisane przez B. Szostakowicza. Zawierają one analizę prac naukowych poświęconych poszczególnym autorom, życiorysy tych osób, uwarunkowania przyjmowanych przez nie postaw i ocenę wartości literackiego dorobku. Oczywiście w naszym kraju powstało wiele tego typu opracowań. Ale zamykając się w kręgu własnych interpretacji kwestii „polskiego Sybiru”, pozbawiamy się szerszej perspektywy w spojrzeniu na problem zesłań. Teksty B. Szostakowicza ukazują, jak nasze martyrologiczne doświadczenia postrzegali Rosjanie. Akcentują też, że Syberia była miejscem zniewolenia ludzi wywodzących się z różnych grup narodowościowych i społecznych.

Dla polskich czytelników szczególnie interesująca pod względem poznawczym będzie zapewne analiza kontekstu tworzenia obiegowych sądów o Migurskich, w pierwszym rzędzie o ich nieudanej ucieczce z miejsca zesłania. Autor zamieszczonych w książce wspomnień i jego żona Albina, należą do postaci dość dobrze znanych zarówno w naszym kraju jak i w Rosji. Trzeba jednak podkreślić, że ukształtowany w świadomości społecznej obraz mentalności i poczynań tych ludzi nie bazuje na autentycznej relacji Migurskiego. Przeplatają się w nim wątki zaczerpnięte z dzieł polskiej i rosyjskiej literatury, a część z nich rozmija się z prawdą historyczną. Ich losami zajmował się m.in. etnograf i dialektolog Władimir Dał, pamiętnikarze Ewa Felińska, Jakub Gordon i Agaton Giller, kronikarz zesłań Siergiej Maksimow, pisarz Lew Tołstoj oraz badacze Leonid Bolszakow i Władimir Djakow.

Współczesne publikacje historyków poświęcone Migurskim bazują na archiwalnych dokumentach, dzięki czemu naświetlają ich rzeczywiste losy i motywy działania. Tym nie mniej w dziejach tej pary wciąż pozostaje kilka białych plam. Nie wiadomo jak Migurski wyglądał, gdyż nie zachował się żaden jego portret, co konkretnie porabiał w ostatnich latach swojego zesłania, jaki był kontekst pisania przez niego wspomnień. Trzeba też dodać, iż w większości historycznych opracowań postać Albiny nadal jest idealizowana. Jej chwalebny wizerunek tworzył sam Migurski, zaczynając swoją relację od stwierdzenia, że dotyczy ona „drogiej żony, która wpisała swoje imię do grona najbardziej poważanych Polek”.

Autorzy dwóch kolejnych zamieszczonych w antologii tekstów – Justynian Ruciński i Julian Sabiński byli członkami Stowarzyszenia Ludu Polskiego, zorganizowanego przez Szymona Konarskiego. Książka przybliży ich życie i działalność, co ma swoją wagę, ponieważ w rosyjskiej świadomości historycznej zesłania polityczne z pierwszej połowy XIX wieku wiążą się jedynie z uczestnictwem w powstaniu listopadowym (1830-1831). Dla pełniejszego naświetlenia kwestii ruchów narodowowyzwoleńczych, zasadniczą część omówienia poprzedza krótka charakterystyka stowarzyszenia i nakreślenie sylwetki Konarskiego.

Przechodząc do analizy treści pamiętnika Rucińskiego B. Szostakowicz stwierdza, że zawiera on unikalne informacje o warunkach życia w czasie odbywania katorgi, włączając w to działalność organizacji zesłańców politycznych noszącej nazwę „Ogółu”, mówi o relacjach Polaków z miejscowym otoczeniem,

ukazuje ich wkład w rozwój syberyjskiej oświaty i gospodarki. Oceniając wiarygodność tych wspomnień B. Szostakowicz zwraca uwagę, że były one sporządzone po upływie 40 lat od opisywanych wydarzeń. Stąd pewna niedokładność w podawaniu faktów. Tym nie mniej dzięki wnikliwemu spojrzeniu na rzeczywistość, wykorzystaniu informacji zawartych w zachowanych listach jego żony i we własnych wcześniejszych notatkach oraz umiejętności selekcjonowania zaistniałych zdarzeń i rejestrowaniu spraw najważniejszych, pamiętniki Rucińskiego są rzetelnym dokumentem epoki.

Kolejnym autorem, tym razem pisanego na zesłaniu dziennika, był Julian Sabiński, uważany za jednego ze znamienitszych członków Stowarzyszenia Ludu Polskiego, który za działalność patriotyczną został skazany na wieloletnią katorgę i zesłanie do Syberii Wschodniej. Przygotowując do druku przekład rękopisu Sabińskiego, B. Szostakowicz miał przede wszystkim na uwadze zaznajomienie rodzimych specjalistów ze specyfiką *Dziennika* ze względu na unikalny charakter tej pracy. Napisano ją piękną polszczyzną, zaś sam autor był człowiekiem o wysokiej kulturze osobistej, inteligentnym i obdarzonym zmysłem obserwacyjnym.

Ostatnie rozdziały książki zawierają opracowania Agatona Gillera, którego B. Szostakowicz określił mianem Herodota historii polskich zesłań na Syberię. Podobnie jak greckiego kronikarza cechowała go bowiem przenikliwość umysłu, zbliżona metoda zbierania informacji, stosowanie różnych technik narracji oraz podporządkowanie wywodu wcześniej przyjętej hipotezie.

Podsumowując literacki dorobek Gillera B. Szostakowicz podkreślił, że jego prace są świadectwem całkowitego poświęcenia się autora sprawie walki o wyzwolenie Ojczyzny. Nawet w warunkach zniewolenia przyświecał mu cel spłacenia patriotycznego długu – „służenia piórem” i stał się historykiem „polskiej niewoli”. Jego najwybitniejsze dzieło *Opisanie Zabajkalskiej krainy*, łączy cechy pamiętnikarstwa i naukowego badania, dając początek historiografii dziejów Polaków na Syberii.

Zdaniem B. Szostakowicza, mimo niezaprzeczalnych walorów poznawczych, prace Gillera nie są wolne od wad. Zawierają mało przekonujące wnioski, zagmatwane wywody, a niekiedy prezentują szowinistyczne poglądy. Z drugiej strony niektóre podawane w nich oceny, dotyczące przeszłości Rosji, zachowały po dziś dzień swoją aktualność (np. o deprawującym wszystkie warstwy społeczeństwa despotyczno-niewolniczym systemie sprawowania władzy). Jednak największą zasługą Gillera było rejestrowanie losów Polaków i świadectwo ich bytności na Syberii. Zamieszczone w antologii reportaże są co prawda mniej charakterystyczne dla jego literackiej spuścizny, ale posiadają także wartość dokumentalną, gdyż ich kanwę stanowią ciekawe opisy ziemi irkuckiej.

Na zakończenie warto dodać, że książka inauguruje nowy cykl wydawniczy „Polsko-syberyjska biblioteka”, w którym, według zamierzeń B. Szostakowicza, omawiane będą ważne lecz mało znane rosyjskim czytelnikom zagadnienia związane z naszą historią i kulturą. Projekt ten jest bezsprzecznie godny urzeczywistnienia, jednak jego realizacja zależeć będzie od możliwości pozyskania środków na kolejne publikacje.

*Anna Milewska-Młynik*